

Spotkanie z Adrianem Ksyckim wokół najnowszej powieści „Potępieni”

written by Bartosz Kowalski | 4 maja 2026



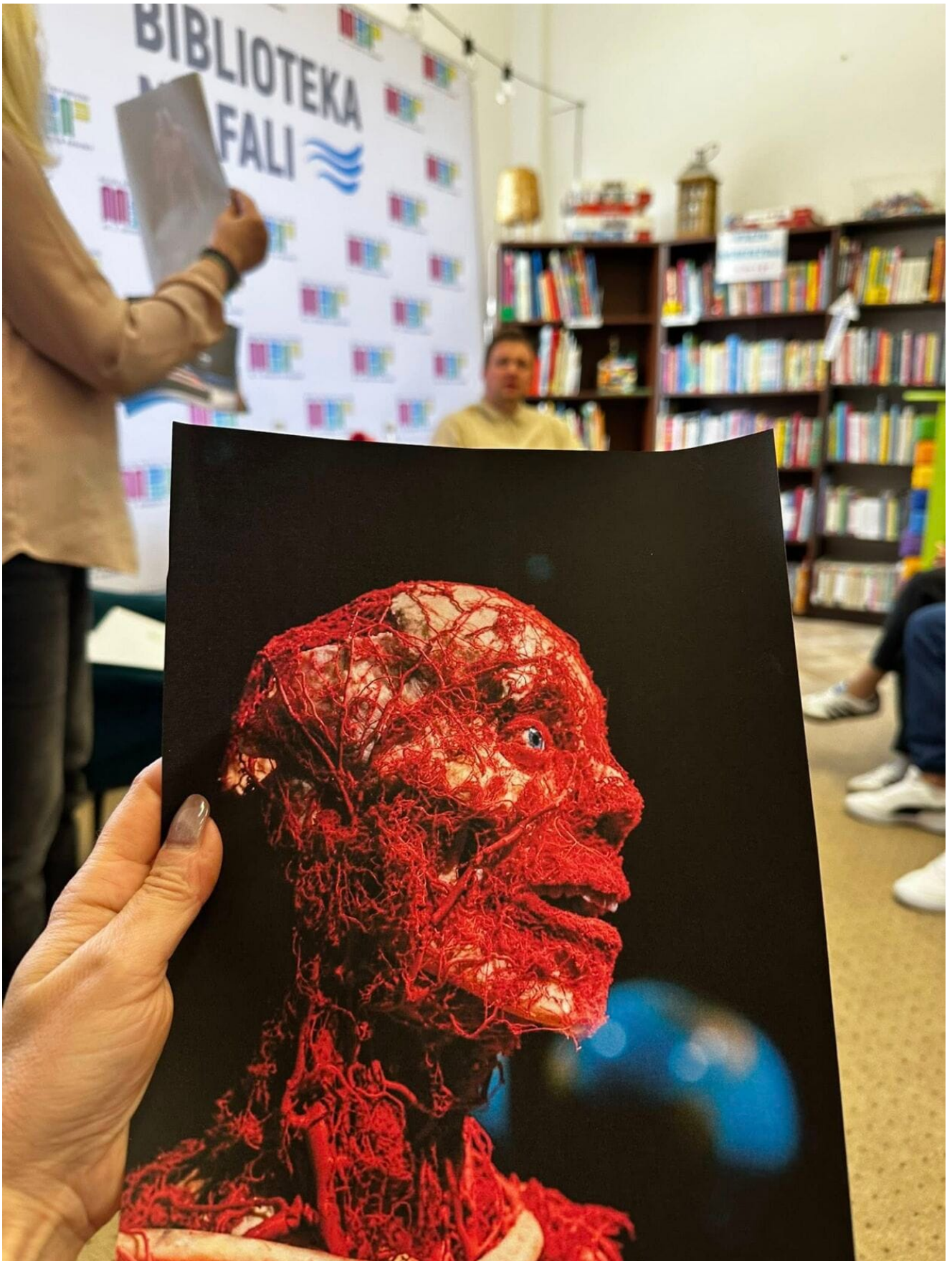
Dzisiejsze spotkanie z Adrianem Ksyckim wokół najnowszej powieści „Potępieni” było prawdziwą gratką dla miłośników kryminału!

„Potępieni” to trzecia część serii z Krystianem Feusettem, po „Strzydze” i „Przeklętym”. Tym razem trafiamy do Poznania, gdzie eksplozja kamienicy na Dębcu staje się początkiem mrocznej i niepokojącej historii... a odkrycia podczas sekcji zwłok szybko zmieniają bieg śledztwa.

Autor opowiedział o prawdziwych wydarzeniach, które stały się inspiracją dla fabuły, co tylko podkreśliło atmosferę spotkania. Nie zabrakło też wyjątkowego momentu: Adrian Ksycki i prowadząca Dorota Rzepecka przeczytali fragment książki z podziałem na role, wciągając nas w świat „Potępionych”.

Warto dodać, że autor jest członkiem Koła Młodych Medyków Sądowych, co nadaje jego opowieściom jeszcze większej autentyczności.

Dziękujemy za spotkanie i gorąco polecamy „Potępionych”, życzymy przerażająco dobrej lektury













Ciekawe, czy żonaty?
Nigdy nie powiedziałaby, że ten człowiek na co dzień
ki. Kierownik Zakładu Medycyny Sądowej – tak, Lasota
bie coś z lidera.

Zaproszeni goście przywitani go oddaniem.
Lasota skinął głową, dziękując, i zaczął:

– Poproszono mnie, abym opowiedział palutę o swoim
śle, że nie ma na to lepszego miejsca niż wyświada Budy w
Komorowska spojrzła na zastępcę ludzkie ciała w przesz
złotach. Inna sprzączka powiedziała jej, że narzuci się je
natami. Nie podobała się jej ta nazwa, kojarzyła się z marnym
Plastynaty-marynaty. Przecież to byli ludzie. Ten cały kłopot
myślił, jak utrwalić ciało od środka. I postanowił zarobić na
niezłe siano. I jeszcze zdobyć rągłos. Plastynaty były zar
przeraiające, jak i przyściągające, coś w stylu dzwonek w o
przeraiające, jak i przyściągające, coś w stylu dzwonek w o

– W kulturze postrzegamy śmierć jako wysoką, chudą postać
spowitą w czarną szatę z głębokim kapturem, dzierżącą kłosa, w
wzleki wypadek wolny o niej nie wspominać. Po co wywoływa
wielki w lasu! Ale kiedy przyjdzie, a przyjdzie na pewno, mówimy
o „stracie” lub o „odejściu” kogoś, kogo kochaliśmy.
jego słowa chwytały ją wtedy za serce.
Komorowska straciła męża pięć lat temu. Pierwszego
ulica, przewiecał się i koniec. Biedak miał wylew. P
lata, miał bóle, przecieci chłop mógł sobie jeszcze p
Kontucha przyjechał nagły i zabierał okocznego. Kom
nie słapała się, z tym potęgował.

– Moja żona zmarła na głębiaka – wyznał profesor. – Ale nie mog
powiedzieć, że ją „utruceniłem”. Wiem, gdzie jest teraz. Pochowali
śmy ją na cmentarzu. Leży w wybrzeżnej głębokiej trumnie. Myślę, że
odczuwałaby mnie za to, że wybrałem taką drogę. Była prostą, pro
cową pielęgniarką. Dobrym człowiekiem. Ukochaną żoną, matka
Najlepiej, co może w życiu spotkać. Ona nie „odezła”. Zmarła.
Jej życie dobiegło końca i żalno odfermyzmy tego nie zmienią.
Komorowskiej zaszkodził się ocy. Myśla się, sądząc, że będzie to
typowa przemowa nadającego się do bezpieczeństwa murami

– Jak to jest, że wciąż chowamy się za bezpiecznymi murami
zaprzeczenia? Zamiast dopaść do siebie myśli, że śmierć nie jest
brutalna, pomara, okropna... Śmierć może być cicha, spokojna
i łaskawa. Postrzegamy ją jako koniec, wyczerpanie. A co, jeśli
śmierć to brama do zaskiwów, jak przyciemniony religie? – Laso
ta przerwał na chwilę. – Bez względu na wiarę życia i śmierci
nie można rozstrwać jak kartki. Jedno nie istnieje bez drugiego

I mówił wam to człowiek, który spędził ze zmarłymi przede
trzydzięci lat. Mimo wysiłków wypracowanej mąd
Cholesta racja – przykłada w myśleni Komor
w końcu wygrała.

– Pracuję na co dzień a jej boku. Nauczyłem się jej
Myślę, że rozumiem ją całkiem nieźle, bo kiedy miśce kobiety, ja
zaczynam swoją robotę. To przecie dzięki niej zdołałem taką
owocną karierę. – Na te słowa rozzerł się delikatny śmiech po
sali. – Martwi vivos doceni. Umarli sący zrywki. Zanim przodzie
my do sedna sprawy, proszę was, oddaćcie na bok swoję poglądy na





